



INSTYTUT HISTORII

al. Wojska Polskiego 69, 65-762 Zielona Góra, tel. (068) 328-32-72

e-mail: Sekretariat@ih.uz.zgora.pl

Prof. UZ, dr hab. Robert Skobelski

Zielona Góra, 10 IV 2024 r.

Instytut Historii

Uniwersytetu Zielonogórskiego

Recenzja rozprawy doktorskiej mgr Sylwii Szyc

pt. *Północnokoreańskie sieroty wojenne w Polsce w latach 1951 - 1959* (Lublin 2024, ss. 432, mps)
napisanej pod kierunkiem prof. dra hab. Mirosława Szumiły

Dziwić może fakt, że tak frapujący temat, jak pobyt w Polsce koreańskich sierot wojennych w latach 50. XX wieku, nie został doceniony i nie znalazł wcześniej swojego badacza. Może powodem było to, iż naukowe opracowanie tego typu problemu wymagało naprawdę sporego wysiłku - szerokiej i intensywnej kwerendy źródłowej, sięgnięcia po literaturę obcojęzyczną, ale także umiejętności związanych równocześnie z warsztatem badawczym historyka jak i socjologa? Warunkom tym z powodzeniem sprostała mgr Sylwia Szyc - zaprezentowana przez nią dysertacja, choć pewnie nie wyczerpuje tematu, stanowi analizę dojrzałą i wartościową, wypełniającą kolejną – używając recenzenckiego żargonu, lukę badawczą w specyficznej historii Polski „ludowej”. Z tego punktu widzenia Doktorantka, razem z Promotorem, trafili z tematem w przysłowiową „dziesiątkę”. Podkreślić wypada również, że rozprawę czyta się z dużym zaciekawieniem zarówno z uwagi na szereg nowych, nieznanych informacji jak i z powodu przyzwoitego pióra Autorki (to ostatnie nie jest niestety regułą w wypadku wielu doktorskich dysertacji).

Głównym celem rozważań, jak czytamy we *Wstępie*, jest „szczegółowe przyjrzenie się organizacji oraz warunkom pobytu północnokoreańskich sierot wojennych w polskich domach dziecka, zarówno w perspektywie instytucjonalno-administracyjnej, jak i w szerszym kontekście społecznym”. W tak wyartykułowanym centralnym założeniu mieszczą się

zamierzenia szczegółowe, związane z mało- lub zupełnie nieznanymi dla badaczy zagadnieniami, m.in. liczebnością i rozmieszczeniem dzieci koreańskich na terenie Polski, ich pochodzeniem i stanem zdrowia, relacjami z polskim otoczeniem, kłopotami z adaptacją w nowych warunkach, realiami pracy polskiego i koreańskiego personelu w ośrodkach wychowawczych, edukacją, życiem codziennym, etc.

Mocną stroną rozprawy jest wykorzystanie przez mgr Sylwię Szyć niezwykle licznej i różnorodnej bazy źródłowej - w wielu przypadkach dalece rozproszonej, co powodowało, iż dotarcie do wielu wiadomości wymagało niemałego zachodu. Doktorantka w sporej części zbudowała narrację na zbiorach archiwalnych szczebla centralnego – szczególnie dużo danych faktograficznych zaczerpnięto z dokumentów Ministerstwa Oświaty, ale również archiwaliów Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Problemy wewnętrzne Korei Północnej i jej sytuacja międzynarodowa została scharakteryzowana w oparciu o kwerendy zasobów zagranicznych (Wilson Center Digital Archive, Open Society Archives, Central Intelligence Agency Electronic FOIA Reading Room). Na podkreślenie zasługuje sięgnięcie przez Autorkę do dokumentacji z poziomu lokalnego, przechowywanej m.in. we wrocławskim Archiwum Państwowym (dotarło także do archiwów szkół oraz innych instytucji), materiałów radiowych, filmowych i fotograficznych. W przypadku tak specyficznego tematu niezwykle cenne okazały się unikatowe źródła korespondencyjne, zarówno opublikowane jak i znajdujące się rękach prywatnych, spisane relacje byłych pracowników ośrodków w których ulokowane były koreańskie sieroty oraz kilka bezpośrednich wywiadów jakie udało się przeprowadzić Autorce. Już ten, siłą rzeczy skrótowy, przegląd spożytkowanych źródeł skłania do opinii o ogromnej pracowitości, a przede wszystkim badawczej skrupulatności Doktorantki.

Cezury czasowe rozprawy, czyli lata 1951 - 1959, są oczywiste i dotyczą konkretnego okresu pobytu w Polsce sierot z Korei Północnej. Oczywiście w pełni uzasadnione jest rozszerzenie przyjętej chronologii wobec konieczności scharakteryzowania sytuacji na Półwyspie Koreańskim po zakończeniu wojny oraz uwypuklenie uwarunkowań i przebiegu konfliktu z lat 1950-1953. Podobnie rzecz się ma z ukazaniem dalszych losów wychowanków polskich domów dziecka z Korei. Zastrzeżeń nie budzi także konstrukcja dysertacji w której właściwie ujęto poszczególne obszary analizy. Doktorantka, zachowując odpowiednie proporcje i kompozycję problemowo-chronologiczną, wyodrębniła siedem rozdziałów wraz ze wstępem i zakończeniem, uzupełnionych bibliografią oraz wykazem tabel. Wobec perspektywy wydania pracy drukiem można byłoby się zastanowić nad pewną korektą struktury treści poprzez połączenie rozdziału pierwszego z drugim. Należy to jednak pozostawić decyzji Autorki oraz ewentualnych sugestii przyszłego recenzenta wydawniczego. W spisie treści,

przynajmniej w otrzymanym przeze mnie egzemplarzu, wkradła się drobna usterka związana z brakiem tytułu rozdziału szóstego.

Rozdziały I i II (*Rozwój sytuacji na Półwyspie Koreańskim w latach 1945-1953 oraz Echa wojny koreańskiej nad Wisłą*) tworzą szerokie, merytoryczne wprowadzenie, gdzie Autorka naświetla procesy związane z podziałem Korei, wdrażaniem na północy półwyspu systemu komunistycznego i drogę do władzy Kim Il Sunga – działacza, który - jak pokazała historia - stał się założycielem jedynej w swoim rodzaju czerwonej dynastii dyktatorów. Te segmenty rozprawy stanowią obszernie i dokładnie omówienie kilku lat intensywnych wydarzeń zachodzących na Półwyspie Koreańskim. Podejście takie okazało się konieczne dla dalszych rozważań i wyjaśnienia wpływu zachodzących procesów na losy sierot wojennych. Chodziło również o zaakcentowanie różnic, wraz z ich złożonymi przyczynami, w utrwalaniu i interpretowaniu ideologii komunistycznej w Korei Północnej oraz Polsce „ludowej”. Miało to zasadnicze znaczenie, jak zauważa już we *Wstępie* mgr S. Szyc, dla wytłumaczenia „systemu zachowań obieranego przez przebywających za granicą obywateli KRL-D”. Autorka przedstawia ponadto charakter polsko-koreańskich relacji międzypaństwowych (de facto symbolicznych), kreśli wielopłaszczyznowe oddziaływanie konfliktu koreańskiego na ówczesną Polskę, jako kraj pozostający w głębokiej zależności od Kremla (obciążenia finansowe, nakłady na zbrojenia). W dalszej kolejności poddano analizie partycypację Warszawy w pomocy dla komunistycznej Korei w toku wojny w porównaniu z pozostałymi państwami bloku wschodniego. Co charakterystyczne, w Polsce - w odróżnieniu od Bułgarii czy NRD - „nie powołano odrębnej instytucji odpowiedzialnej wyłącznie za kwestie organizacyjne dotyczące akcji pomocy dla Korei Północnej” (s. 73).

Rozdział III (*Północnokoreańskie sieroty wojenne*) odnosi się do kwestii sieroctwa w KRL-D oraz polityki społecznej tego kraju. Autorka przytacza informacje o liczbie młodych Koreańczyków, którzy trafili nad Wisłę i pozostałych krajów komunistycznych; znamienne, iż w Polsce, nie licząc Chin, znalazło się najwięcej koreańskich dzieci, podczas gdy nie wysyłało ich do Związku Sowieckiego (ciekawe, co faktycznie o tym zdecydowało?). Na korzyść badawczej uczciwości Autorki przemawia to, że nie przesądza ostatecznie danych, co do rzeczywistej liczby dzieci wysłanych do kilku „demoludów”, podkreślając konieczność pogłębienia analiz źródłowych w tym względzie (do Polski trafiła jedna z większych grup). Wskazuje także inne istotne fakty: fatalny stan zdrowia młodych Koreańczyków (rozwija ten wątek z powodzeniem w kolejnych częściach pracy, przede wszystkim w rozdziale piątym) czy też ukrywanie przez polskie władze komunistyczne obecności tak dużej liczby obcych sierot, wiążąc to – per analogiam - z wcześniejszym przyjęciem tysięcy uchodźców, głównie dzieci, z

ogarniętej do 1949 roku wojną domową Grecji; Warszawa obawiała się złego nastawiania Polaków do kultrurowo odmiennych przybyszów oraz niezadowolenia, iż w sytuacji powszechnego ubóstwa rząd znajduje środki na utrzymanie północnokoreańskich „gości”. Pojawiają się tutaj również frapujące wątki związane z możliwością wysłania przez władze w Pjongjangu młodocianych Koreańczyków, uprowadzonych z południa półwyspu czy też umieszczania w placówkach dla sierot dzieci dyplomatów KRL-D.

Rozdział IV („*Nasz dom jest waszym domem*”) to dokładne przedstawienie przebiegu „akcji koreańskiej” w jej wymiarze instytucjonalnym, administracyjnym i kadrowym. Sporym wyzwaniem dla strony polskiej okazała się kwestia znalezienia odpowiedniej lokalizacji domów dziecka w których można byłoby umieścić młodych Koreańczyków czy też rekrutacja odpowiedniego personelu dla poszczególnych ośrodków. Doktorantka wskazuje, że nie uniknięto organizacyjnego chaosu i sporów kompetencyjnych, co powodowało, iż wiele spraw, łącznie z pracami remontowymi, załatwianych było na ostatnią chwilę przed przybyciem koreańskich sierot. Ostatecznie Koreańczycy w różnych okresach byli kierowani do kilkunastu lokalizacji w całej Polsce, choć najczęściej trafiali do placówek na Dolnym Śląsku. Autorka dokładnie prześledziła przebieg organizowania ośrodków pokazując cały proces na kilku przykładach. Wszystkie te przedsięwzięcia wiązały się z tzw. czynnikiem ludzkim czyli koniecznością zaangażowania licznej obsługi, poczynając od wychowawców i nauczycieli, a kończąc na personelu pomocniczym. W odniesieniu do pracowników merytorycznych (wychowawców, nauczycieli) rzucał się w oczy młody wiek i niedoświadczenie wielu osób, które były zatrudniane w „koreańskich ośrodkach” w ramach obowiązujących wówczas nakazów pracy. Inną bolączką była znaczna rotacja kadr wśród nauczycieli i wychowawców (ale również personelu służby zdrowia), szczególnie w pierwszych miesiącach, czego dobitnym przykładem były ośrodki w Gołotczyźnie i Płakowicach.

Rozdział V („*Zawracamy im utracone dzieciństwo*”) to interesująca i zarazem barwna analiza życia codziennego dzieci koreańskich. Doktorantka szczególnie dużo uwagi poświęciła początkowemu okresowi pobytu młodych Koreańczyków w Polsce. Czas ten w znacznej mierze upływał na poprawieniu ich stanu zdrowia (chodziło często o groźne choroby zakaźne, w Polsce właściwie niewystępujące), co odciskało swoje piętno na bieżącym funkcjonowaniu poszczególnych ośrodków. Innym problemem była kwestia edukacji sierot w szkołach podstawowych i średnich oraz podejścia w tym zakresie polskich pedagogów. W tym przypadku Autorka uwypukliła m.in. niewystarczające zaopatrzenie dzieci w pomoce naukowe, jako efekt chaosu systemowego i administracyjnego. Nad wszystkim ciążyły rygory, którym podlegali młodzi Koreańczycy ze strony swoich władz państwowych, decydujących arbitralnie

choćby o „wyborze” profilu i kierunku kształcenia w szkołach średnich. Sytuacja taka odbijała się negatywnie na psychice sierot, tym bardziej, że jakiegokolwiek próby samodzielnych decyzji czy objawy buntu z ich strony kończyły się najczęściej karnym odesłaniem do kraju.

Rozdział VI (*Międzykulturowe dylematy*) został poświęcony delikatnej materii relacji międzyludzkich w kontekście różnic kulturowych i mentalnościowych między dziećmi z Korei a ich polskimi rówieśnikami. Autorka próbuje również prześledzić interakcje zachodzące pomiędzy polskim i północnokoreańskim personelem ośrodków dla sierot. Zwrócono uwagę na działania wychowawców z Korei zmierzające do totalnej kontroli nad dziećmi, osadzonej na ideologicznej indoktrynacji, stosowanie brutalnych metod oddziaływania na młodych ludzi (nieomal wojskowy dryl, kary cielesne), które bulwersowały i budziły sprzeciw polskich opiekunów. Podobna sytuacja powtarzała się w różnych ośrodkach, co nie raz tłumaczono (czy do końca właściwie?) „narodowym charakterem Koreańczyków”. Nic też dziwnego, że na tle braku akceptacji ze strony Polaków dla tak surowych metod dochodziło do spięć i konfliktów z koreańskimi opiekunami, których postrzegano bardziej jako nadzorców niż pedagogów i nauczycieli.

Rozdział VII (*Dom utracony dwa razy*) stanowi powrót Doktorantki do problematyki związanej z ukazaniem realiów samej Korei Północnej – ewolucji sytuacji wewnętrznej tego państwa oraz odbioru przez reżim Kim Il Sunga procesów odwilżowych, zachodzących w ZSRS i niektórych krajach sowieckiej strefy dominacji (Pjongjang dystansował się od Kremla i izolował od wpływów zewnętrznych swoich obywateli). Odcinanie się od „chruszczowowskiego rewizjonizmu” i „skażenia ideologicznego” miało kardynalny wpływ na położenie Koreańczyków, w tym dzieci, przebywających za granicą. Autorka szczegółowo analizuje wyjazdy z PRL młodych Koreańczyków i stara się - choć nie jest to łatwe w obliczu niedostatku źródeł – odtworzyć dalsze losy wychowanków polskich ośrodków po ich powrocie do ojczyzny.

Na koniec kilka uwag szczegółowych:

- s. 20 – Autorka używa w odniesieniu do Republiki Korei przymiotnika „demokratyczna” – to jednak spora przesada,
- zrezygnowałbym z zapisywania nazwy „blok wschodni” z wielkich liter (choć nie jest to oczywiście duży mankament),
- s. 33 – przypis 88 – podarowałbym sobie cytowanie Norberta Kołomejczyka nawet jeśli chcemy przytoczyć jedynie statystyki; nie chodzi tylko o to, że Kołomejczyk był dyżurnym partyjnym historykiem, ale w tej konkretnej publikacji o charakterze popularno-

propagandowym, nie podaje on też konkretnego źródła swoich danych (cytowana liczba 1 367 tys. pojawia się zresztą na s. 54, a nie 55),

- s. 55 – Stalin nigdy nie był „I sekretarzem KC KPZS”; do tego taka nazwa sowieckiej partii została wprowadzona dopiero w 1952 roku - zmiany dokonano na XIX Zjeździe WKP (b),

- s. 92 – oczywiście „Wisława” a nie „Wiesława” Szymborska (podobnie w „Bibliografii” na s. 400),

- s. 159 – przypis 641 – na podstawie treści można się zasugerować, że Światło uciekł dopiero w roku 1954 (rzeczywiście zrobił to na początku grudnia 1953 r.),

- s. 173 – Autorka pisze, że „we wrześniu Szklarska Poręba stała się miejscem zamieszkania dla 276 podopiecznych z KRL-D”, a na kolejnej stronie: „Pod koniec sierpnia 1954 r. zamieszkało w nim jednak 276 osób”,

- s. 186 – nie „Uniwersytet Lwowski” a Uniwersytet Jana Kazimierza – to była od roku 1919 oficjalna nazwa tej polskiej uczelni,

- s. 192 – podobnie z uniwersytetem w Wilnie – w okresie niepodległej Rzeczypospolitej działał jako Uniwersytet Stefana Batorego.

Nie mam najmniejszych wątpliwości, że recenzowana dysertacja zasługuje nie tylko na wydanie drukiem, ale również wyróżnienie, co stanie się moim postulatem po przeprowadzeniu pomyślnej – mam nadzieję - obrony. Doktorantka podjęła temat właściwie nieznaną, pracochłonny, wymagający kwerendy wśród źródeł różnej proveniencji, które potrafiła usystematyzować i krytycznie przeanalizować. Udowodniła tym samym, że dysponuje całkiem solidnym warsztatem badawczym o czym świadczy minimalna liczba uwag krytycznych z mojej strony - poza w większości drobnymi uchybieniami, rozważaniom Autorki nie można wiele zarzucić. Wprost przeciwnie – Doktorantka wykazała się wszechstronną znajomością podjętej przez siebie problematyki, czego efektem stała się wartościowa merytorycznie, spójna w formie i poprawna językowo narracja.

Biorąc pod uwagę powyższe uważam, że recenzowana rozprawa w pełni odpowiada ustawowym wymogom stawianym pracom doktorskim i wnioskuję o dopuszczenie mgr Sylwii Szyc do dalszych etapów postępowania doktorskiego.

Robert Szubelski